

\* \* \*

89 lat temu Marcelei Handelsman doprowadził do połączenia kilku seminariów historycznych w jeden Instytut. Na to połączenie zgodę wyraziła społeczność ówczesnego Wydziału Humanistycznego. Czy przez te minione lata powstała w Instytucie Historycznym jakaś warszawska szkoła historyczna? Wątpię. Powstało jednak na trwałe unikalne środowisko. Środowisko Instytutu Historycznego wysoko ceni dydaktykę akademicką, uznaje swoje zobowiązania wobec całego Uniwersytetu, a nade wszystko służebną rolę wobec polskiego społeczeństwa. Historia Instytutu to nie tylko historia historyków i ich studentów, ale również historia społeczników, polityków, państwowców, buntowników, rewolucjonistów, rewizjonistów, pozytywistów.

Czy słuchając dzisiejszej debaty możemy się czegoś nauczyć na przykładzie dziejów Instytutu, jego środowiska i jego zaangażowania w dzieje Polski i Uniwersytetu Warszawskiego? Myślę, że tak.

Historia Instytutu doje nam trzy ważne lekcje. Po pierwsze, lekcję samorządności i samoorganizacji, w najtrudniejszych i najważniejszych chwilach polskich dziejów. Po drugie, lekcję odpowiedzialności za publiczne dobro, za wspólnotę, jaką jest Polska i jaką jest Uniwersytet. Ale z połączenia tych dwu lekcji płynie trzecia i może najważniejsza, że praca dla dobra wspólnego to nie tylko zaangażowanie polityczne czy społeczne na szczeblu kraju czy uczelni. To przede wszystkim praca we własnym środowisku, którego osiągnięcia budują prestiż polskiej nauki i Uniwersytetu Warszawskiego. To również wychowanie kolejnych pokoleń studentów i budowanie w nich postaw odpowiedzialnego życia obywatelskiego.

Pamiętając o tych trzech lekcjach możemy mieć nadzieję, że na kolejnym dziejowym zakręcie, na którym znalazł się nasz Uniwersytet, kiedy szczęśliwie nie podlegamy już zewnętrznemu politycznemu dyktatowi, reforma Uniwersytetu Warszawskiego przyczyni się do wzmocnienia Instytutu jako środowiska pracującego dla Polski i dla naszej Uczelni.

Nie wiemy jednak, jaki będzie los Instytutu po pierwszym października tego roku, ale sam Instytut nie jest przecież wartością bezwzględną. Jest jednak Instytut Historyczny ucieleśnieniem tego, co dobre w Uniwersytecie. Jeśli zatem Instytut miałby zniknąć w formie jaką znamy, w formie jaka się sprawdziła, to oby stało się to w duchu Handelsmanowych zmian, integrujących środowisko. Mamy nadzieję, że nowy statut

Uniwersytetu Warszawskiego zapewni nam dobre warunki funkcjonowania albo w ramach dużego wydziału o ustroju federacyjnym, albo jako osobnej jednostce organizacyjnej, ze wszelkimi związanymi z tym prawami i obowiązkami. Od zapisów nowego statutu i decyzji władz uczelni zależy zatem teraz czy będzie jakiś dwunasty dyrektor Instytutu Historycznego.

Jeśli jednak Instytut miałby się ponownie stać federacją seminariów historycznych, które z pożytkiem dla Uniwersytetu udało się Marcelemu Handelsmanowi połączyć 89 lat temu, zrobilibyśmy wielki krok wstecz, i znaleźli się w punkcie wyjścia, tak jakbyśmy się niczego przez te lata nie nauczyli.

Tak jak Handelsman, Mantueffel i Gieysztor dobrze przysłużyli się Uniwersytetowi tworząc Instytut Historyczny, tak miejmy nadzieję, że i my doczekamy czasów, kiedy dbałość o odpowiednie warunki działania naszego środowiska nie będzie postrzegana jako sprzeczna z interesami Uniwersytetu. Bo – jak dobitnie pokazała to dzisiejsza sesja – Uniwersytet Warszawski to właśnie my.